ОКТЯБРЬ. № 19. PAŹDZIERNIK.

ДЕННИЦА,
ЛИТЕРАТУРНАЯ ГАЗЕТА.

Slavus sum, nihil slavici a me alienum esse puto.

JUTRZENKA,
PISMO LITERACKIE.

ВАРШАВА. 1842. WARSZAWA.

КЕРКОНОШИ.

(Отрывокъ изъ путевыхъ записокъ).

...... Я выѣхалъ изъ Вратислава (Breslau). Обѣдъ въ Швейдницѣ. Крѣпость настежь отворенная. Солдаты разгуливаютъ безъ мундировъ. Ружья ихъ висятъ на гвоздикахъ у дверей гауптвахты. Эта крѣпость особенно замѣчательна для меня тѣмъ, что я провелъ въ ней битыхъ четыре часа, въ ожиданіи, пока вожделѣнная почтовая карета благополучно тронется съ мѣста. Но раздалась труба— и, слава Богу, мы выѣзжаемъ!

Горы живописными группами встаютъ передо мною. Еще прежде, когда я подъѣзжалъ къ Вратиславу, издали, на-подобіе легкихъ облаковъ, онѣ манили мое воображеніе, свыкшееся съ самыхъ дѣтскихъ лѣтъ съ однообразными равнинами моей родины. Горы, горы! Не хотѣлъ бы съ ними разстаться. Я не могъ высидѣть въ каретѣ и перешелъ на козлы къ почтальону, чтобы можно было свободно смотрѣть на всѣ стороны. И вотъ мы взъѣхали на высокую гору,— что за видъ! Передо мною возвышались гряды горъ, гдѣ озаренныя лучами заходящаго солнца, гдѣ покрытыя тѣнью облаковъ. — Въ мѣстечкѣ Болькенгаинѣ станція. Уже темнѣло. Мы миновали высокую, покрытую мрачнымъ лѣсомъ, гору, на вершинѣ которой виднѣлись развалины какого-то стариннаго замка. Не много поодаль, у подошвы горы, кладбище.

Такъ-какъ уже сдѣлалось совершенно темно, то я пересѣлъ въ карету. Разговорившись съ Нѣмцемъ, сидѣв-

KERKONOSZE.

(Ustęp z pamiętnika podróży.)

...... Wyjechałem z Wrocławia. Obiad w Schweidnitz. Forteca ze wszystkich stron otwarta. Żołnierze przechadzają się bez mundurów. Fuzye zawieszone na gwoździach przy drzwiach odwachu. Forteca ta szczególniej dla mnie pamiętna, że zabawiłem w niéj całe cztéry godziny, oczekując nim pożądana pocztowa kareta szczęśliwie ruszy z miejsca. Otóż dał się słyszyć odgłos trąbki, i chwała Bogu, wyjeżdżamy.

Góry w malowniczych gruppach wznoszą się przedemną. Jeszcze wprzódy, gdym przybliżał się do Wrocławia, z daleka, nakształt lekkich obłoków, wabiły one moję wyobraźnię, która przywykła od lat dziecinnych do jednostajnych równin mojego kraju. Góry, góry! Nie chciałbym rozstać się z niémi. Nie mogłem wysiedzieć w karecie i zająłem miejsce na koźle obok pocztyliona, ażeby można było swobodniéj poglądać na wszystkie strony. Wjechaliśmy na wysoką górę: co za widok! Przedemną rozpościerały się grzędy gór, już to oświetlone promieniami zachodzącego słońca, już okryte gdzieniegdzie cieniem obłoków. W miasteczku *Bolkenhain* stacya. Już ściemniało. Jechaliśmy mimo wysokiéj, okrytéj posępnym lasem góry, na któréj wierzchołku widać rozwaliny jakiegoś starożytnego zamku. Cokolwiek daléj u stóp góry leżał smętarz.

шимъ рядомъ со мною, я узналъ, что онъ прусскій офицеръ и ѣдетъ въ Вармбруннъ, чтобы оттуда пуститься въ *Керконоши* (Krkonosze, по-чешски) или, какъ ихъ называютъ Нѣмцы, *Исполинскіе Горы*, (Das Riesengebirge). Такимъ образомъ я нашелъ себѣ товарища. Поздно пріѣхали мы въ Гиршбергъ, гдѣ и переночевали. На другой день, въ шестомъ часу утра, я съ моимъ Прусакомъ поѣхалъ въ Вармбруннъ, отстоящій на ¾ мили отъ Гиршберга. Погода была прекрасная. Дорога пролегала между горами Вармбруннъ—опрятный хорошенькій городокъ, лежащій у самой подошвы Керконошей. Мысли мои перенеслись въ незапамятные вѣка словянской древности, когда въ первый разъ поселилось здѣсь наше племя..... Казалось, прошедшее ожило передо мною въ дикомъ и мрачномъ видѣ этихъ горъ. Прусакъ, указывая на *Снѣжку* (Schneekoppe), сказалъ: »завтра мы будемъ тамъ.«—Но тучи, разстилавшіяся надъ горами, предвѣщали намъ мало добраго. — Въ самомъ дѣлѣ, къ вечеру собрался дождь, а съ горъ подулъ холодный вѣтеръ.—Вечеромъ заходилъ я въ театръ; давали оперу: *Италіянка въ Алжирѣ*. Нѣмцы препорядочно горланили. Я вспомнилъ нашего несравненнаго варшавскаго актёра, Жулковскаго, который такъ превосходенъ въ этой оперѣ.

Мы велѣли разбудить себя на другой день въ 4 часа. Проводникъ уже былъ нанятъ.

26 Іюня (8 Іюля). Въ половинѣ 5-го мы выбрались въ путь. Солнышко сіяло; однако жъ съ горъ дулъ холодный вѣтеръ; вершина Снѣжки покрывалась туманомъ. Впереди шелъ нашъ проводникъ, дородный высокій Германецъ съ загорѣлымъ лицомъ, въ круглой шляпѣ съ широкими полями. Наше путешествіе началось съ замка *Кинаста*, построеннаго въ 1292 году на высокой скалѣ. Ужасная пропасть, называемая *Адомъ*, открывается со стѣнъ замка. Объ ней есть въ народѣ преданіе, которое такъ поэтически описано Кёрнеромъ, въ его балладѣ: Der Kynast.—Съ высокой башни замка прекрасный видъ окрестностей. — Спустившись съ Кинаста, мы пошли лѣсомъ, поднимаясь все выше и выше. — Наконецъ достигли мы до, такъ называемыхъ *Трехъ Камней*. Лучше сказать, это три груды огромныхъ камней, которые, какъ видно, во время переворотовъ на землѣ, взброшены были могучею силою природы и слились потомъ въ твердую массу. Цѣпляясь за камни, я съ трудомъ взобрался на половину середней громады, потому-что дулъ чрезвычайно сильный вѣтеръ. Я взглянулъ: горамъ конца не было!— Оттуда мы направили путь прямо къ *Снѣжной Пропасти* (Schneegrube). Густой туманъ поглотилъ насъ. Холодный и рѣзкій вѣтеръ столь былъ силенъ, что едва можно было удержаться на ногахъ. Почти незамѣтно перенеслись мы въ царство бури. Мы шли по грудамъ камней, расколотыхъ и разбросанныхъ въ безпорядкѣ, также, можетъ-быть, съ незапамятныхъ вѣковъ. Я выбился изъ силъ, идя противъ вѣтра. Впереди, на шагъ, ничего не льзя было разсмотрѣть. Вскорѣ послышался лай собаки, наконецъ показался и огонекъ, пылавшій у шалаша, кое-какъ сколоченнаго изъ досокъ. Насъ встрѣтила старуха и пригласила подъ свой гостепріимный кровъ, гдѣ мы нашли доброе вино, сыръ и масло. Отдохнувши, мы снова пустились въ путь.

Ponieważ już zupełnie się ściemniało, wsiadłem do karety. W rozmowie z Niemcem, który siedział obok mnie, dowiedziałem się, iż jest pruskim oficerem i jedzie do Warmbrunn, ażeby stąd udać się do *Kérkonoszy* (po czesku) lub, jak nazywają je Niemcy *Olbrzymich Gór* (das Riesengebirge). A więc znalazłem towarzysza. Późno przyjechaliśmy do Hirschberga, gdzie nocowaliśmy. Na drugi dzień o godzinie 6-éj ja i mój Prusak pojechaliśmy do Warmbrunn, odległego od Hirschbergu na ¾ mili. Czas był pogodny. Droga ciągnęła się między górami. Warmbrunn czyste, piękne miasto, znajduje się u samych stóp Kérkonoszy. Myśli moje przeniosły się w odległe czasy starożytności słowiańskiéj, kiedy pierwszy raz osiadło tu nasze plemie. Zdawało się, że przeszłość odżyła przede mną w dzikim i posępnym widoku tych gór. Prusak wskazując na *Snieżkę* (Schneekoppe), powiedział mi: »Jutro tam będziemy!« Lecz chmury nasuwały się nad górami i niewiele dobrego obiecywały. W istocie, na wieczór zebrał się deszcz i z gór zawiał zimny wiatr. Wieczór przepędziłem w teatrze; graną była opera: *Włoszka w Algierze*. Niemcy porządnie hałasowali. Przypomniałem naszego nieporównanego Żółkowskiego, który tak wyborny jest w téj operze.

Kazaliśmy obudzić się na drugi dzień o 4-éj godzinie. Przewodnik już był najęty.

8-go Lipca, o wpół do piątej, wybraliśmy się w drogę. Słońce świeciło; jednakowoż z gór wiał zimny wiatr; wierzchołek Snieżki okryty był mgłą. Naprzód szedł nasz przewodnik, silny wysoki Germanin, z opaloną twarzą, w okrągłym kapeluszu z szerokiemi brzegami. Naszą podróż zaczęliśmy od zamku *Kynasta*, zbudowanego w 1292 roku na wysokiéj skale. Okropna przepaść, którą lud nazywa *Piekłem*, odkrywa się z murów zamku. Jest o niéj między ludem podanie, które tak pięknie opisał Körner w swojéj balladzie: *Der Kynast*. Z wysokiéj wieży zamku piękny jest widok na okolice. Zszedłszy z Kynastu, przebyliśmy las, podchodząc coraz wyżéj. Nakoniec stanęliśmy u tak nazwanych *Trzech Kamieni*. Są to trzy kupy ogromnych kamieni, które, widać, wyrzucane były potężną siłą natury i zlały się potém w twardą massę. Czepiając się o kamienie, ledwie mogłem dostać się do połowy średniéj kupy, ponieważ wiał nadzwyczaj silny wiatr. Spojrzałem: górom nie było końca! Stąd szliśmy wprost do *Sniegowéj Przepaści* (Schneegrube). Gęsta mgła nas otoczyła. Zimny i przenikliwy wiatr tak był mocny, iż zaledwie można było utrzymać się na nogach. Prawie niespodzianie znaleźliśmy się w krainie burzy. Szliśmy przez gromady kamieni, potłuczonych i porozrzucanych w nieporządku od niepamiętnych zapewne czasów. Zmęczyłem się idąc naprzeciw wiatru. Na krok przedemną nic nie można było dojrzeć. Wkrótce dało się słyszyć szczekanie psa, nakoniec pokazał się ogień, rozłożony przed nędznym szałasem, zrobionym z desek. Spotkała nas stara kobieta i zaprosiła pod swój gościnny dach, gdzie znaleźliśmy dobre wino, sér i masło. Wytchnąwszy, znowu puściliśmy się w drogę. Za nami jeszcze

За нами чуть-чуть мелькалъ еще огонекъ у ветхаго шалаша, да слышался вой собаки. Опять перескакиваемъ чрезъ камни, борясь съ вѣтромъ и ничего не видя передъ собою въ густомъ туманѣ, который промочилъ наши плащи. Вотъ и *Sturmhaube*. (на 4660 футовъ надъ поверхностію моря) — домикъ на самой вершинѣ *Schneegrube*. Проводникъ едва могъ вскочить на крыльцо и, подавши мнѣ руку, силою притащилъ меня къ дверямъ: такъ былъ стремителенъ порывъ вѣтра! Мы вошли въ комнату: топилась печка; было привольно и тепло. На столѣ лежала большая книга, въ которую путешественники вписывали свои имена. Я сталъ ее пересматривать и — увидѣлъ русскій почеркъ.... За два дня передъ моимъ приходомъ былъ здѣсь докторъ Ш..... изъ Москвы. — Родимая Москва!.. Ты была для меня въ эту минуту магическимъ словомъ, оживившимъ въ моей душѣ свѣтлыя воспоминанія о невозвратимыхъ дняхъ.....

Мы вышли, но буря еще не утихла. Жаль, не льзя было сквозь туманъ хорошо разсмотрѣть *Снѣжную Пропасть*, имѣющую въ глубину 1,000 футовъ. Я довольно близко подошелъ къ ней и — признаюсь — страшно было остановиться надъ нею. Чрезъ полчаса мы начали спускаться ниже; туманъ рѣдѣлъ; наконецъ увидѣли мы надъ собою лазурное небо, кое-гдѣ покрытое облаками; солнце свѣтило въ полномъ блескѣ... Какой переходъ! — Вблизи шумѣлъ водопадъ Лабы (Elbe). Въ небольшомъ шалашѣ, къ которому мы подходили, вдругъ послышались звуки арфы. Старуха, молодой парень, да мальчикъ лѣтъ пятнадцати, игравшій на арфѣ, вотъ все общество, которое мы нашли въ шалашѣ. Проводникъ шепнулъ мнѣ, что здѣсь умѣютъ говорить по-чешски. (Я давно уже допрашивалъ его, когда мы встрѣтимъ Чеховъ.) Разумѣется, я сей-часъ же пустился разговаривать съ старухою по-чешски, какъ умѣлъ. Надобно было видѣть ее, съ какимъ изумленіемъ она смотрѣла на меня, когда я сказалъ ей что я пришелъ издалека, что я Русской. — Я говорилъ съ нею также то по-русски, то по-польски, и она многое понимала, и еще съ бо̀льшимъ изумленіемъ смотрѣла на меня. — Я замѣтилъ, что эта добрая старушка съ особеннымъ радушіемъ услуживала мнѣ и почти отъ меня не отходила. Напротивъ, къ Нѣмцамъ она обращалась мало и почти забывала объ нихъ. На ея лицѣ выражалась какая-то радость. Родная кровь невольно заговорила въ безсознательномъ чувствѣ простой женщины!...

»Не сынъ ли это твой, старушка?« спросилъ я ее, указывая на мальчика съ арфою. »Нѣтъ, это чужой бѣдный мальчикъ; если угодно, онъ споетъ вамъ чешскія пѣсни. Сынъ мой вотъ этотъ молодой парень.« (Онъ не слышалъ насъ, разговаривая съ моими Нѣмцами). — Мальчикъ заигралъ на арфѣ. Я подсѣлъ къ нему и заставилъ его пропѣть какую-нибудь чешскую пѣсню. Мой Прусакъ съ улыбкою посматривалъ на меня, завтракая съ большимъ апетитомъ. Проводникъ, съ своею длинною нѣмецкою рожею и съ коротенькою трубкою въ зубахъ, преглупо смѣялся. Мальчикъ пѣлъ мнѣ пѣсню Ганки: *Зденка* (имя собств.), въ которой такъ удачно чешскіе стихи соедине-

---

migotał ogień przy chwiejącym się szałasie, i rozlegało się wycie psa. Znowu przeskakujemy przez kamienie, walcząc z wiatrem i nic nie widząc przed sobą w gęstéj mgle, którą przesiąkły nasze płaszcze. Dostaliśmy się wreszcie do *Sturmhaube* (na 4.560 stóp nad powierzchnią morza); — domek na samym wierzchołku *Schneegrube*. Przewodnik ledwie mógł wskoczyć na ganek, i podawszy mi rękę, siłą przyciągnął mnie do siebie: tak był gwałtowny wicher! Weszliśmy do pokoju; paliło się w piecu; było tu wygodnie i ciepło. Na stole leżała duża księga, do któréj podróżni wpisywali swoje imiona. Zacząłem ją przeglądeć i spostrzegłem rossyjskie pismo..... Dwa dni przed mojém przyjściem był tu doktor Sz....... z Moskwy. Moskwo rodzima! Byłaś dla mnie w téj chwili wyrazem magicznym, który wznowił w mojéj duszy lube wspomnienia o dniach, już niepowrotnych.....

Wyszliśmy, lecz burza jeszcze nie ustawała. Żałowałem, że nie mogłem przez mgłę dobrze widzieć *Sniegowéj Przepaści*, mającéj głębokości 1000 stóp. Dosyć blisko przystąpiłem do niéj, i muszę wyznać, strach ogarnął stać przy niéj. W pół godziny schodziliśmy już na dół; mgła znikła; nakoniec zobaczyliśmy nad sobą lazurowe niebo, gdzieniegdzie okryte obłokami; słońce świeciło w całym blasku... Co za przejście! W bliskości szumiał wodospad Laby (*Elbe*). W małym szałasie, do którego zbliżaliśmy się, wnet dały się słyszyć dźwięki arfy. Stara kobiéta, młody parobek i chłopiec lat około piętnaście mający, który grał na arfie, oto całe towarzystwo, znalezione w szałasie. Przewodnik szepnął mi, że tu umieją mówić po czesku (oddawna już dopytywałem się go, kiedy napotkamy Czechów). Natychmiast zacząłem rozmowę z starą kobietą po czesku, jak umiałem. Trzeba ją było widzieć, z jakiém podziwieniem patrzała na mnie, kiedy powiedziałem jéj, że przyszedłem zdaleka, że jestem Rossyanin. — Rozmawiałem z nią także po rossyjsku, po polsku, i wiele rozumiała, i jeszcze z większém podziwieniem patrzyła na mnie. Spostrzegłem, że ta dobra kobiéta z osobliwą szczérością usługiwała mi i prawie nie odstępowała odemnie. Przeciwnie na Niemców zwracała mało uwagi i prawie o nich zapomniała. Na jéj twarzy błyszczała jakaś radość. Rodzimość mimowolnie wyraziła się w niewymuszoném uczuciu prostéj kobiety!...

»Czy to syn twój?« zapytałem jéj, wskazując na chłopca z arfą. »Nie, to jest obcy ubogi chłopiec; jeżeli pan życzy sobie, zaśpiewa panu czeskie piosnki. Syn mój jest oto ten młodzian (Nie słyszał nas rozmawiając z moimi Niemcami. « — Chłopiec zagrał na arfie. Usiadłem obok niego i kazałem mu zaśpiewać jaką czeską piosnkę. Prusak mój z uśmiechem spoglądał na mnie, zajadając śniadanie z wielkim apetytem. Przewodnik ze swoim długiém niemieckiém obliczem i z krótką fajką w gębie, głupio się uśmiechał. Chłopiec zaśpiewał mi pieśń Hanki: *Zdenka* (imie własne), w któréj tak trafnie pomię-

гы съ русскими (*). Мальчикъ, видно, слышалъ мой разноворъ съ старухою, и потому запѣлъ мнѣ эту пѣсню. Русскія стихи были имъ немного переиначены. Вотъ эта пѣсня;

Кдыжъ зъ далека зъ модрыхъ горъ
Слунце выхазело,
Гнала Зденка къ силници,
Куды войско йело.

Бѣжела тамъ до р'аду
Птать се по свéмъ милéмъ,
Если съ ними бойовалъ
На коничку билéмъ.

Не были то Чéхове,
Сами Руси были; —
Йеденъ правилъ: „*Милочка!*
Вѣдь его убили!" (**)

Ахъ, цо почну, настойте!
Ахъ, камъ се подѣйи!
Я нештястна зтратила
Вшецку свой надѣйи! (*)

„*Полно плакать, душенька!*
Не помочь слезами;
Вотъ и конь его;— садися,
И поѣдешь съ нами."

„*Между нами, молодцами,*
Ты забудешь горе,
Какъ поѣдешь съ суженымъ
Къ намъ на Русь, за море."

Сведъ бы сте мне паначку,
Быхъ вамъ виру дала! (**)
„*Ты бы у насъ за моремъ*
Слезъ не проливала."

Была бы рада весела
И, какъ заря, красна."

(*) Пѣсни В. В. Ганки уже вышли четвертымъ изданіемъ съ музыкою, въ Прагѣ, въ 1841 году. Многія изъ нихъ сдѣлались народными и повсемѣстно поются въ Чехахъ.

(**) Вотъ дословный переводъ:
1. Когда изъ-за далекихъ синихъ горъ
Всходило солнце,
Бѣжала Зденка на большую дорогу,
Гдѣ шло войско.

2. Она бѣжала прямо въ ряды солдатъ
Разспросить о своемъ миломъ,
Не воевалъ ли онъ вмѣстѣ съ ними
На бѣломъ конѣ.

3. То не Чехи были,
Были только Русскіе,—
Одинъ изъ нихъ говорилъ: „........
....

(*) Ахъ, что мнѣ, бѣдной, дѣлать,
Ахъ, куда мнѣ дѣться!
Я, несчастная, потеряла
Всю свою надежду.

(**) Вы бы обманули меня, барынь,
Если бъ я вамъ повѣрила.

---

szane czeskie wiersze z rossyjskiemi (*). Chłopiec, jak widać, słyszał moję rozmowę ze starą kobietą, i dla tego zaśpiewał mi tę pieśń. Wprawdzie, wiersze rossyjskie były przez niego cokolwiek zmienione. Oto jest owa pieśń:

Když z daleka z modrych hor
Slunce wycházelo,
Hnala Zdenka k silnici,
Kudy wojsko jelo.

Bieżela tam do rzadu
Ptat se po swém milém,
Jesli s nimi bojowal
Na konjczku bjlém.

Nebyli to Czechowé,
Sami Rusi byli —
Jeden prawil: „Miłoczka!
Ved' jewo ubili."

Ach co pocznu, nastojte!
Ach kam se podieji!
Ja neszt'astna ztratila
Wszecku swau nadieji.

„Połno płakat' duszeńka!
Niepomocz slezami,
Vot i koń jevo, sadisja,
I pojediesz s nami."

Meždu nami mołodcami
Ty zabudiesz gore,
Kak pojedesz s suženym
K nam na Ruś, za more."

Swedby ste mne panáczku,
Bych wám wjru dala!
„Ty-by u nás za morem
Sljoz nieproliwała."

„Byłaby rada, weseła,
I kak zarja krasna."
Ne, ja swemu milému
Zustanu wždy wierna.

„Nu už bratcy Czeszka!
Už kuda czudna!
Czto živova polubiła
Mjortwomu wierna!" (*)

(*) Pieśni p. Hanki już są wydane po raz czwarty w Pradze, 1841 r., razem z muzyką. Większa część z nich stała się narodowemi i wszędzie są śpiewane w Czechach.

(*) Gdy z daleka z modrych gór
Słoneczko wschodziło,
Biegła Zdenka na gościniec,
Gdzie wojsko ciągnęło.

Biegła w szeregi żołnierzy
Pytać o kochanka,
Czy nie walczył razem z nimi
Na koniku białym.

Lecz nie Czesi oni byli,
Ale Rossyanie —

Не, я свѣму милѣму
Зустану вжды вѣрна. (*)

„*Ну ужъ, братцы, Чешка!*
Ужъ куда чудна!
Что живова полюбила—
Мертвому вѣрна!“

Трудно передать что̀ я чувствовалъ въ то время, какъ мальчикъ пѣлъ. Какое огромное разстояніе было между мною, пришельцемъ, отдаленнымъ отъ мѣста своего рожденія почти на три тысячи верстъ, и между моимъ Нѣмцемъ, который располагался здѣсь, какъ у себя дома и, указывая мнѣ съ горъ на словянскія страны, переиначивалъ на свой нѣмецкій ладъ ихъ завѣтныя, древнія имена, и называлъ эти страны своими!... А я!.. у меня сердце надрывалось при звукахъ родной пѣсни; мнѣ казалось, что я дышалъ воздухомъ родины.....

»Ну, запой теперь нѣмецкую пѣсню!« сказалъ мой Прусакъ мальчику; но тотъ отвѣчалъ ему, что онъ не умѣетъ пѣть нѣмецкихъ пѣсень. Прусакъ махнулъ рукою и вышелъ изъ шалаша. Мальчикъ пропѣлъ мнѣ еще какую-то чешскую пѣсню, и я простился съ моими Словянами. Когда я спросилъ сына старухи, отъ чего онъ не говоритъ со мною по-чешски, то онъ сказалъ мнѣ, что онъ Нѣмецъ, а не Чехъ. Я уличилъ его, ссылаясь на мать, и онъ покраснѣлъ отъ стыда, ничего не отвѣчая. — Мальчикъ-арфистъ, тутъ же стоявшій, сказалъ, что при Нѣмцахъ говорить по-чешски считается у нихъ за *безчестіе*, и что Нѣмцы всегда смѣются надъ этимъ.

Мы сходили внизъ, пробираясь между скалами, которыя висѣли надъ нами и, казалось, готовы были подавить насъ. Мы остановились подлѣ того мѣста, гдѣ источники Лабы, спадая съ вершины скалъ, звонко струились по камнямъ и сбѣгали въ долину; но вдругъ отворили шлюзъ и вода съ шумомъ полилась со скалъ, запѣнилась и забрызгала насъ.

Мы шли вдоль по теченію Лабы. Небо было ясно. Насъ окружали мрачные ряды высокихъ скалъ. По-полудни мы пришли въ долину св. Петра. Здѣсь русло Лабы уже становится шире. Она катилась съ шумомъ, подмывая разбросанные въ безпорядкѣ камни, которые опоясывали ея низменные берега. Въ этой долинѣ находится нѣсколько красивыхъ домиковъ. Мы вошли въ одинъ изъ нихъ. Чистая горница, по сторонамъ лавки, въ углу столъ, образа, ближе къ дверямъ большая изразцовая печь... Да здѣсь Русью что-то пахнетъ! Вижу словянскія лица. Вотъ сидитъ молодая женщина за прялкою; ея круглое, полное лицо, ея одежда (что-то въ родѣ сарафана, рубаха съ широкими рукавами)..... Да это поселянка изъ подъ-Московной! За столомъ сидѣлъ какой-то пожилой человѣкъ въ сертукѣ; подалѣе, на лавкѣ, три мальчика (они что-то шили и, какъ видно, были портные). Хозяинъ, въ нанковой курткѣ, стоялъ поодаль. Я не сомнѣвался, что это были Словяне, судя по чертамъ ихъ лица. Заговариваю по-чешски съ мальчиками: kein böhmisch, отвѣчаетъ мнѣ

(*) Нѣтъ, я своему милому
Всегда останусь вѣрна.

Niepodobna wytłumaczyć co czułem słysząc tę piosnkę. Jakże ogromny był przedział między mną, przychodniem, oddalonym od miejsca urodzenia prawie na 400 mil, a między Prusakiem, który rozporządzał tu, jak u siebie w domu, i wskazując mi z wysokości gór na kraje słowiańskie, przeistaczał na swój niemiecki sposób ich uświęcone dawne nazwy, i nazywał te kraje swojemi....? A ja?.... Serce mocniéj biło przy dźwiękach rodzimej piosnki; zdawało mi się, iż oddychałem powietrzem kraju ojczystego.....

— »Zaśpiewaj teraz niemiecką piosnkę,« powiedział Prusak do chłopca, lecz ten odpowiedział, że nie umié śpiewać niemieckich pieśni. Prusak kiwnął ręką i wyszedł z szałasu. Żegnałem się z moimi Słowianami. Chłopiec zaśpiewał mi jeszcze czeską piosnkę. Kiedy zapytałem się syna staréj kobiéty, dla czego nie mówi ze mną po czesku, powiedział, że jest Niemcem, nie Czechem. Wykryłem jego kłamstwo, odwołując się do matki; zawstydził się i nic mi nie odpowiedział, ale chłopiec z arfą, odprowadzając mnie, rzekł: przy Niemcach mówić po czesku uważają za *hańbę*, i Niemcy zawsze śmieją się z tego.

Zeszliśmy na dół między skałami, które wisiały nad głowami naszemi, i zdawało się, że co moment obalą się na nas. Stanęliśmy u źródła Laby, któréj wody spadając z wierzchołka skał, dźwięcznie toczyły się po kamie-

Jeden. prawił: moja miła,
Jego już zabito!

Ach co począć mam, niestety!
Gdzież ja się podzieję!
Nieszczęśliwa utraciłam
Całą mą nadzieję.

„Przestań płakać duszko moja!
Łzy nic nie pomogą;
Oto i koń jego, siadaj,
I pojedziesz z nami.“

„Między nami wojakami,
Zapomnisz o smutku,
Jak pojedziesz z narzeczonym
Do nas w Ruś, za morze.

Zwiedlibyście mnie, mój panie,
Gdybym wiarę dała.
„Ty byś u nas za morzem
Łez nie wylewała.“

„Ty byś radą była zawsze
I jak zorza piękną.“
Nie, ja swemu kochankowi
Zawsze będę wierną.

Patrzajcie no co za Czeszka!
Co za osobliwa;
Ot żywego pokochała,
Zmarłemu jest wierną.

одинъ изъ нихъ, не поднимая на меня глазъ. Я присѣлъ къ столу, подлѣ моего спутника-Прусака и напротивъ пожилаго человѣка въ сертукѣ. Онъ, къ моему удивленію, заговорилъ со мною по-чешски. Спрашиваю, не Чехъ ли онъ? »Нѣтъ, я Нѣмецъ, но знаю по-чешски, потому-что долго жилъ между Чехами,« отвѣчалъ онъ мнѣ, запинаясь. (А не было никакого сомнѣнія, что онъ Чехъ!) Эти мальчики Чехи, опять спросилъ я его. »Да, они Чехи.« Проговорилъ онъ сквозь зубы. Онъ замялъ разговоръ, что было очень кстати, потому-что мой Прусакъ, не помню, о чемъ-то сталъ его спрашивать. А эта женщина Чешка? Прервалъ я его. »Чешка,« отвѣчалъ онъ мнѣ неохотно, продолжая разговаривать съ моимъ товарищемъ. (Женщина въ это время ускользнула изъ комнаты...). У всѣхъ, окружавшихъ меня, за исключеніемъ Нѣмцевъ, замѣтна была принужденность. Я прекратилъ мои распросы. Вскорѣ вошли двѣ дѣвочки; какъ можно было догадываться, онѣ возвращались изъ школы, потому-что въ рукахъ у нихъ были книжки, которыя онѣ и положили на столъ, въ углу. Я взглянулъ на эти книжки: онѣ были нѣмецкія. Дѣвочки вышли въ сѣни и я за ними. Отъ нихъ узналъ я, что онѣ племянницы хозяина дома и простодушно разсказали мнѣ, что этотъ хозяинъ Чехъ, и что все здѣшнее семейство—чешское! Вотъ вамъ вся исторія!

Изъ этой долины мы должны были взобраться на высоту, такъ называемаго, *Козьяго Хребта* (Ziegenrücke), на пути къ *Снѣжкѣ*. На половинѣ горы насъ смочилъ дождь, который шелъ недолго; однако жъ тучи болѣе и болѣе сгущались. Дѣлать нечего, а воротиться уже поздно. Трудно было цѣпляться за камни крутой горы. Они иногда обрывались подъ нашими ногами и съ грохотомъ скатывались внизъ. Не смотря на усталость, мы торопились, чтобы по-крайней-мѣрѣ до ночи добраться до *Луговыхъ Хижинъ* (Wiesenbaude). Когда мы достигли до самой вершины хребта, то поднялся сильный вѣтеръ и пустился дождь. Мы пробирались вдоль узкаго хребта, или, лучше сказать, то перелѣзали, то перескакивали черезъ камни, между которыми попадался иногда приземистый ельникъ. Да, это настоящій Козій Хребетъ! Съ обѣихъ сторонъ пропасти. Мы едва тащили ноги и уже подозрѣвали, что проводникъ нашъ заблудился. Онъ шелъ впереди, молча. Уже половина девятаго. Мы стали сходить внизъ, но вотъ опять гора, опять надобно перелѣзать черезъ камни. Между-тѣмъ проводникъ уже шелъ веселѣе и увѣрялъ насъ, что недалеко до *Луговыхъ Хижинъ*. Вскорѣ онъ указалъ намъ *Дьявольское Дно* (Teufelsgrund),—глубокую пропасть, на которую мы косились. Наконецъ мы пришли на поляну и увидѣли сквозь туманъ огонь въ окнахъ двухъ домиковъ. Это Wiesenbaude. Въ довольно просторной избѣ, хорошо натопленной, нашли мы кучу бабъ, дѣтей и человѣкъ пять мужчинъ. Всѣ были Нѣмцы. За столомъ сидѣлъ австрійскій солдатъ и игралъ на *лирѣ* (на словянскомъ инструментѣ!) (*). Ночлегъ нашъ былъ очень пріятенъ и мы спали, какъ убитые.

(*) Въ родѣ кобзы, съ клавишами. См. *О Пѣсенникахъ въ Польшѣ и на Руси*. въ 18 нум. Денницы.

---

niach i zlewały się w dolinę; nagle otworzono szluzę i woda z szumem spadła ze skał, rozbiła się w pianę i obryzgała nas kroplami.

Szliśmy wzdłuż Łaby. Niebo było jasne. Otaczały nas rzędy wysokich posępnych skał. Po południu przybyliśmy na dolinę św. Piotra. Tu koryto Łaby już staje się szerszém. Toczyła się z szumem, podmywając porozrzucane w nieładzie kamienie, które otaczały jéj nizkie brzegi. W téj dolinie znajduje się kilka ładnych domków. Weszliśmy do jednego. Czysty pokój, po bokach ławki, a w kącie stół i obrazy święte; przy drzwiach duży kaflany piec...... To coś przypomina Rossyą! — Widzę słowiańskie twarze. Młoda kobieta siedziała z kądzielą; jéj okrągła pełna twarz, ubiór (coś w guście ross. *sarafanu*; koszula z szerokiemi rękawami)..... jakby wieśniaczka z pod Moskwy! — Za stołem siedział jakiś podżyły człowiek w surducie, dalej na ławce trzy chłopaki (coś szyli i zdaje się że byli krawcami). Gospodarz, w nankinowéj kurtce, stał w oddaleniu. Nie wątpiłem że to byli Słowianie, uważając z rysów ich twarzy. Mówię po czesku do chłopców: *kein böhmisch*, odpowiedział mi jeden, nie podnosząc oczu na mnie Usiadłem przy stole obok mojego towarzysza podróży, Prusaka, i naprzeciwko podżyłego jegomości w surducie. Zadziwił mię, gdy zaczął mówić zemną po czesku. Pytam się, czy jest Czechem? — »Nie, jestem Niemcem, lecz umiem po czesku, ponieważ długo mieszkałem między Czechami,« odpowiedział mi jąkając się. (Lecz nie było żadnéj wątpliwości, że był Czechem! — Czy te chłopcy są Czesi, znowu zapytałem go? »Tak, są Czesi.....« przemówił do mnie przez zęby. — Zaniechał rozmowy, co zresztą było w porę, bo mój Prusak zrobił mu nie pamiętam jakieś zapytanie. — Czy ta kobiéta Czeszka, przerwałem znowu. — »Czeszka...« Odpowiedział mi niechętnie, prowadząc rozmowę z moim Prusakiem. (Wtenczas kobieta wymknęła się z pokoju.....). U wszystkich otaczających mnie widać było niejakie przymuszanie się, wyjąwszy Niemców — Dałem pokój moim dopytywaniom. Wkrótce weszły dwie dziewczynki. Widać było, że powracały ze szkoły, bo w rękach miały książki, które położyły na stole w kącie. Przejrzałem te książki: były niemieckie. Dziewczynki wyszły do sieni, poszedłem za niemi. Dowiedziałem się od nich, że były siostrzenicami gospodarza i prostodusznie opowiadały, że gospodarz ten jest Czech, i że cała tutejsza rodzina jest czeska! Oto cała historya!

Z téj doliny trzeba nam było dostać się do wierzchołka, tak zwanego, *Koziego Pasma* (Ziegenrücke) po drodze do Śnieżki. W połowie góry zmoczył nas deszcz, który padał niedługo; ale chmury coraz zgęszczały się. Nie ma co robić, powracać już było zapóźno. Z trudnością przychodziło czepiać się za kamienie po krętéj spadzistości góry. Niekiedy obrywały się pod naszemi nogami i z łoskotem toczyły się na dół. Chociaż byliśmy zmęczeni, pośpieszaliśmy, aby przynajmniéj przed nocą przyjść do *Wiesenbaude*. Kiedyśmy doścignęli wierzchołka pasma gór, zerwał się silny wiatr i deszcz zaczął padać. Prze-

На другой день насъ разбудили въ 7 часу. День былъ ясный. Изъ окна видна была верхушка *Снѣжки* (на-подобіе сахарной головы). И такъ, мы снарядились въ путь, прямо къ *Снѣжкѣ*. Она возвышается надъ поверхностію моря на 4,929 футовъ. Дорога къ ея вершинѣ не очень крута и неутомительна. Каждый разъ, какъ мы подымались выше, виды окрестныхъ горъ измѣнялись. Внизу передъ нами лежала *Исполинская Долина* (Riesengrund); вправо, на скатѣ горъ, лѣсъ, называемый *Садомъ Дьявола*, далѣе *Большой* или *Черный Прудъ* (Grosse Teich). Мы спѣшили взойдти на вершину *Снѣжки*, потому-что съ горъ неслись облака и грозили закрыть передъ нами всю картину окрестностей, которая болѣе и болѣе раскрывалась передъ нами. Мы уже взошли на вершину. Передъ глазами вся Силезія и Чехи! Мысль теряется въ неизмѣримомъ пространствѣ, наполненномъ горами, на которыя кое-гдѣ облака бросали тѣнь свою. Даль замыкается моравскими и венгерскими горами. Говорятъ, что въ ясную погоду, съ помощію подзорной трубки, можно замѣтить, въ видѣ черныхъ точекъ, Цобтенбергъ, Бригъ, Вратиславъ и часть познанскаго княжества. Долго смотрѣлъ я на эту картину въ нѣмомъ изумленіи и привѣтствовалъ все словянство....

Славіе! о Славіе! ты имено
Сладкыхъ звуку гор'кыхъ памáтекъ,
Стократъ розерване на зматекъ,
Абы вждыцкы вице было цтѣно (*).

(*) Колларъ, въ поэмѣ: Slàwy Dcera, въ сонетѣ 256.

т. е.

Славія, о Славія! ты имя
Сладкозвучное горькихъ воспоминаній;
Стократно растерзанная на части,
Чтобы всюду еще болѣе была почтенна.

Я и не замѣтилъ, какъ вдругъ принеслись облака и совершенно окружили меня. По-временамъ они разрывались, тогда вся картина, какъ будто по какому-то волшебному мановенію, представлялась мнѣ частями и вмигъ исчезала. Мы вошли въ Koppenkapelle и застали тамъ нѣсколько человѣкъ путешественниковъ, женщинъ и мужчинъ. Книга переходила изъ рукъ въ руки и каждый вписывалъ въ нее свое имя. Вскорѣ они оставили насъ. Усталость и внезапный переходъ изъ холода въ натопленную комнату погрузили меня въ какое-то полусонное состояніе. Въ ушахъ раздавался свистъ вѣтра, который, казалось, хотѣлъ ворваться въ дребезжащія окна капеллы. Мнѣ будто снилась зимняя русская дорога.... будто слышался заунывный колокольчикъ... Вьюга.... мятелица.... кони остановились.... Входишь въ теплую крестьянскую избу; а вѣтеръ завываетъ, забрасывая окна снѣгомъ.....

Прусакъ разсѣялъ мои мечты, давши мнѣ знать, что пора уже собираться въ дорогу. Сходя съ вершины Снѣжки, я безпрестанно оглядывался и сквозь туманъ, развѣвавшійся иногда вѣтромъ, мнѣ удавалось еще взглянуть на чешскія горы. Наконецъ все исчезло, даже и вѣтеръ сталъ утихать и засвѣтило солнышко. Спускаясь въ *Исполинскую Долину* (Riesengrund), мы увидѣли чешскую границу, намѣченную бѣлыми камнями вдоль горъ.

bywaliśmy drogę wzdłuż wązkiego grzbietu góry, czyli raczéj mówiąc, musieliśmy albo przedzierać się, albo przeskakiwać kamienie, między któremi niekiedy natrafiały się jodłowe krzaki. W istocie, prawdziwe kozie pasmo! Z obydwóch stron, przepaści. Ledwieśmy wlekli nogi i już myśleliśmy, że przewodnik nasz zbłądził. Szedł naprzód milcząc. Już wpół do dziewiątéj. Zaczęliśmy schodzić na dół; znowu góra, znowu trzeba leźć przez kamienie. Ale przewodnik zdawał się być weselszym i zapewniał nas, że już jest blisko *Wiesenbaude*. Wkrótce wskazał nam *Djabelskie Dno* (Teufelsgrund), głęboką przepaść, na którą patrzyliśmy nie bez obawy. Już było ciemno, gdy dostaliśmy się na równinę i zobaczyliśmy przez mgłę ogień w oknach dwóch chat. Były to *Wiesenbaude*. W obszernéj, dobrze napalonéj izbie, znaleźliśmy mnóstwo bab, dzieci i pięciu mężczyzn. Wszyscy byli Niemcami. U stołu siedział austryacki żołnierz i grał na lirze (instrumencie słowiańskim!). Nasz nocleg był bardzo przyjemny; spaliśmy, jak zabici.

Na drugi dzień obudzono nas o godzinie 7 éj. Dzień był pogodny. Z okna widać było wierzchołek *Snieżki* (na kształt głowy cukru). Wybraliśmy się w drogę, wprost do *Snieżki*. Wznosi się ona nad powierzchnią morza na 4,929 stóp. Droga do jéj wierzchołka nie jest kręta i utrudzająca. Im wyżéj wchodziliśmy, widoki okolicznych gór zmieniały się. Na dole, wprost przed nami, rozpościerała się *Olbrzymia Dolina* (Riesengrund); na prawo na pochyłości gór las, nazywany *Ogrodem Djabła*, daléj *Wielki* albo *Czarny Staw* (Grosse Teich). Chcieliśmy jak najprędzéj dojść do wierzchołka Snieżki, bo z gór wiatr pędził obłoki, które mogły nam zakryć cały widok okolic, coraz więcéj rozpościerających się przed nami. Już przyszliśmy na wierzchołek. Przed oczami cały Slązk i Czechy! Myśl błądzi po niezmiernéj przestrzeni, napełnionéj górami, które gdzieniegdzie cieniują przesuwające się obłoki. Daléj zamykają widnokrąg morawskie i węgierskie góry. Powiadają, że w pogodny dzień, za pomocą perspektywy, można spostrzedz, w kształcie czarnych punktów, Cobtenberg, Brieg, Wrocław i część Księstwa Poznańskiego. Długo patrzałem na ten widok w niemém zadziwieniu i witałem całe Słowiaństwo...

Slawie! o Slawie! ty imeno
Sladkych zwuku korzkych pamatek,
Stokrat rozerwane na zmatek,
Aby wždycky wjce bylo ctieno. (*)

to jest:

Sławijo! o Sławijo! ty jesteś mianem
Słodkich dźwięków, gorzkich wspomnień;
Stokroć zszarpana na części,
Aby cię wszędzie więcéj szanowano.

I nie spostrzegłem, jak nasunęły się obłoki i zupełnie mnie otoczyły. Niekiedy tylko rozsuwały się, w ten czas krajobraz jakby za skinieniem czarowném, przedstawiał mi się częściowo i nagle znikał. Weszliśmy do

(*) Kollar, w poemacie: *Slawy Dcera*, w sonecie 256.

Вдругъ раздался выстрѣлъ, и горное эхо повторило его нѣсколько разъ. Этотъ выстрѣлъ произошелъ отъ взрыва въ рудокопнѣ. Въ долинѣ уже было тихо и тепло; воздухъ наполненъ былъ запахомъ травъ и цвѣтовъ; Авпа скатывалась съ горъ серебристою струею и неслась по долинѣ, постепенно расширяя свое русло. Въ разныхъ мѣстахъ разбросаны сельскіе домики. Мы шли вдоль по теченію Авпы. Высокія горы съ обѣихъ сторонъ окружали насъ длинною цѣпью. На одномъ берегу Авпы волновалась рожь, на другомъ крестьянки убирали скошенное сѣно; тутъ же стояли красивые домики, кое-гдѣ заслоненные зеленью винограда.

Оставивши влѣво Авпу, мы поднялись на гору, лѣсомъ, по узкой тропинкѣ, и опять увидѣли Снѣжку. Было уже 5 часовъ вечера. Вотъ и *Мрачная Долина* (Dunkelthal): цвѣтущіе душистые луга, живописный видъ на горы, невдалекѣ мѣстечко *Фрейгайтъ*..... Почему же эта долина называется мрачною!— *Черная Гора*: ровное открытое мѣсто; за нами дремучій сосновый лѣсъ, передъ нами очаровательный видъ на чешскія горы. Одна часть ихъ, съ-лѣва, ярко освѣщалась солнцемъ; другая, прямо передъ нами, вся покрывалась тѣнью облаковъ, которыя, такъ-сказать, выдвигались изъ-за лѣса и висѣли надъ нами. Даль исчезала въ какомъ-то таинственномъ мракѣ, какъ бы покрытая дымкою. Мы дошли до *Іоганисбада* и тамъ переночевали. На другой день утромъ мы пошли въ Фрейгайтъ, гдѣ я разстался съ моимъ спутникомъ. Въ Фрейгайтѣ почты нѣтъ, и такъ я долженъ былъ нанять извощика до Ичина. Съ нетерпѣніемъ стремился я въ Прагу......

1841 г. *И. Дубровскій.*

БИБЛІОГРАФІЯ.

ПОЛЬСКАЯ ЛИТЕРАТУРА.

Pienia Tomasza Padury. Nakładem B. Jabłońskiego i syna. (*Пѣсни Ѳомы Падуры*, изданныя на иждивеніи Б. Яблонскаго и сына его. *Львовъ.* 1842). (*)

Въ этой книжкѣ заключаются стихотворенія Падуры (**), уже извѣстныя и разбросанныя въ разныхъ журналахъ, на польскомъ и малорусскомъ языкахъ; также нѣсколько переводовъ съ арабскаго языка на польскій и съ польскаго на малорусскій. Издатель раздѣлилъ ихъ на *Украинки, Пѣсни съ украинскаго языка, Украинскія Думы, Стихотворенія на польскомъ языкѣ, Переводы на польскій языкъ и Перево-*

(*) Редакція получила разборъ этой книжки изъ Львова отъ г. І. Ч...... и приноситъ автору свою искреннюю благодарность.

(**) Падура родомъ изъ Украйны; онъ долгое время находился на Волыни и путешествовалъ на востокѣ съ графомъ Ржевускимъ, съ 1817 до 1820 г. (См. Pamiętnik Naukowy. T. II. 1837, стр. 341.).
Примѣч. Ред.

Koppenkappelle, gdzie znaleźliśmy kilka podróżujących, kobiet i mężczyzn. Księga przechodziła z rąk do rąk i każdy wpisywał do niéj swoje imie. Wkrótce zostawiono nas samych. Osłabienie sił i nagłe przejście z zimna do ogrzanego pokoju, pogrążyło mnie w jakimś pół-śnie. W uszach dawało się słyszyć gwizdanie wiatru, który jakby chciał gwałtem przedrzeć się przez trzeszczące okna kapelly. Śniła mi się niby zimowa droga w Rossyi... słyszałem smutny odgłos dzwonka... zawieja śniegowa... konie stanęły... Wstępujem do ciepłéj wiejskiéj chaty, a wiatr wyje zarzucając okna śniegiem...

Prusak rozpędził moje marzenia, dając znać, że już czas iść w drogę. Schodząc z wierzchołka *Sniežki*, przez mgłę niekiedy jeszcze mogłem widzieć czeskie góry. Nakoniec wszystko znikło, wiatr ustał i słońce zajaśniało. Zbliżając się do *Olbrzymiéj Doliny*, zobaczyliśmy granicę czeską, naznaczoną białemi kamieniami wzdłuż gór. Wnet rozległ się wystrzał i echo powtórzyło go kilka razy. Wystrzał ten pochodził z zapalenia prochów dla rozsadzania skał w kopalni. W dolinie było cicho i ciepło; powietrze napełnione wonią trawy i kwiatów; Aupa spadała z gór na kształt srebrzystego prądu i toczyła się po dolinie, coraz rozszerzając swoje koryto. W różnych miejscach porozrucane wiejskie domki. Szliśmy wzdłuż brzegów Aupy. Wosokie góry z obydwóch stron nas otaczały długiém pasmem. Na jednym brzegu Aupy jak fale kołysało się żyto, na drugim wieśniaczki sprzątały skoszone siano; piękne domki, gdzieniegdzie osłonięte zielonym krzewem winogron.

Zostawiwszy w lewo Aupę, weszliśmy na górę, lasem, wązką ścieżką, i znowu zobaczyliśmy *Sniežkę*. Już była 5 godzina. Oto i *Ciemna Dolina* (Dunkelthal); kwitnące wonne łąki, malowniczy widok gór; w bliskości miasteczko *Freiheit*..... Dlaczegóż ta dolina nazywa się ciemną?— *Czarna góra:* rowne otwarte na niéj miejsce; za nami posępny sosnowy las; przed nami czarujący widok czeskich gór. Jedna część z nich na lewo mocno oświetlona słońcem; druga, wprost przed nami, cała okryta była cieniem od obłoków, które nasuwały się z po za lasu i wisiały nad nami. Daleki widnokrąg znikał w jakimś tajemniczym zmroku, niby okryty przejrzystą gazą. Przyszliśmy do *Johanisbad* i tu nocowaliśmy. Na drugi dzień zrana piechotą udaliśmy się do *Freiheit*, i tu się rozstałem z moim towarzyszem podróży. W *Freiheit* poczty nie ma, a więc musiałem nająć furmana do *Jczyna*. Z niecierpliwością spieszyłem do Pragi...

1841 r. *Dubrowski.*

ды на малорусскій. По нашему мнѣнію, приличнѣе было бы раздѣлить ихъ просто на стихотворенія оригинальныя, польскія и малорусскія, и переводы, и назвать ихъ или *Украинками* или *Пѣснями съ украинскаго языка* (лучше же: на украинскомъ языкѣ). Стихотворенія: *Писнь Витортова*, *Рухавка Козацькая* 1579 года (?), или стихи, написанные въ честь Сангушки или Ржевускаго, во-все не заслуживаютъ названія *думъ*. *Дума*, слово, заимствованное изъ малорусскаго языка (по-польски же значитъ: *гордость*, *надменность*), на Украйнѣ означаетъ древнюю пѣсню, которую поютъ бандуристы, играя на торбанѣ или на бандурѣ. Эти пѣсни, воспѣвающія славныя дѣянія древнихъ витязей Украйны, отличаются отъ всѣхъ прочихъ малорусскихъ пѣсенъ не только содержаніемъ, но и формою. Содержаніе ихъ всегда бываетъ историческое, размѣръ совершенно свободный, рифма встрѣчается рѣдко и то болѣе случайно, чѣмъ умышленно; стихи неодинаковы: одинъ кажется чрезвычайно длиннымъ, другой же, какъ будто вдругъ пересѣкается, смотря по характеру воспѣваемаго предмета. Относительно поэзіи, онѣ также имѣютъ большое достоинство и ихъ, по-справедливости, можно назвать цвѣтомъ малорусскихъ пѣсенъ. По этой причинѣ народныя пѣсни, помѣщенныя въ сборникахъ Вацлава изъ Олеска, Ж. Паули и Войцицкаго, во-все не могутъ назваться думами, въ собственномъ значеніи этого слова, а тѣмъ-менѣе стихотворенія Падуры и другихъ, хотя бы ихъ содержаніе и было историческое. Малорусскія стихотворенія Падуры были очень расхвалены въ польскихъ журналахъ; даже утверждали, будто бы они перешли къ народу, сдѣлались народными пѣснями; да и самъ издатель ихъ, г. Яблоньскій, говоритъ въ предисловіи, что „они имѣли большой успѣхъ на всемъ Волыни, Подольѣ и Украйнѣ.“ Къ этимъ словамъ издатель долженъ бы былъ прибавить: *между польскими панами*, потому-что только имъ могутъ нравиться стихотворенія, написанныя въ ихъ духѣ.— Чтобы пѣсня перешла къ народу, для этого нужно кое-что побольше, чѣмъ стихи какъ ни попало написанные на его языкѣ. Народъ, этотъ истинный судья народной поэзіи, пока народность его неповреждена, не приметъ чужой монеты въ свою сокровищницу, хотя бы на ней и вѣрно подделанъ былъ его собственный стемпель: онъ узнаетъ фальшивую монету и оттолкнетъ отъ себя нахала. Не примутся чужеземные цвѣты на свободной украинской почвѣ, хотя бы съ виду и походили они на туземные, и могутъ уберечься только развѣ въ господскихъ парникахъ. Къ такому роду цвѣтовъ принадлежатъ и произведенія Падуры. Онъ хотѣлъ создать что-то въ духѣ народномъ и употребилъ даже для этого украинскій языкъ, но недостигъ своей цѣли, потому-что ему недоставало сердца Украинца. Нѣкоторыя изъ его стихотвореній, какъ напр. *Кошовый*, *Запорожецъ*, *Золотая Борода*, написаны довольно хорошо, или, говоря словами г. Грабовскаго, „довольно хорошо подлажены подъ народный духъ;“ но въ нихъ попадаются мысли которыя не могли быть высказаны Украинцомъ-козакомъ, напр., снилось ли когда козаку о баснословныхъ желѣзныхъ столбахъ Болеслава? Въ другихъ стихотвореніяхъ, какъ напр. *Низовецъ*, видна какая-то натяжка,

BIBLIOGRAFIA.

Pienia Tomasza Padury. Nakładem B. Jabłońskiego i syna. Lwów. 1842.

Zbiorek ten zawiera znane, po różnych czasowych pismach rozrzucone, poezye Padury po polsku i małorusku napisane, i kilka tłumaczeń z arabskiego na polski, a z niemieckiego na maloruski język. Wydawca podzielił je na *Ukrainki*, *Piosnki z ukraińskiéj mowy*, *Dumy Ukraińskie*, *Poezye w języku polskim*, *tłumaczenia na język polski i tłumaczenia na język ruski* Według zdania naszego, słuszniéj byłoby podzielić prosto na poezye oryginalne, polskie i maloruskie, i tłumaczenia, i nazwać je czy Ukrainki, czy piosnki z ukraińskiéj mowy (a raczéj w ukraińskiéj mowie). Dumami zaś bynajmniéj nie zasłużyły, aby je nazywać: *Pisń Widortowa*, *Ruchawka Kozackaja* 1579 *hoda* (?), lub wiersze na cześć Sanguszki lub Rzewuskiego napisane. *Duma*, słowo z ruskiego przyjęte, w polskim języku znaczy pychę, hardość, na Ukrainie starożytną pieśń przez bandurzystów z towarzyszeniem torbanu czyli bandury śpiewaną. Pieśni te opiewające sławne czyny dawnych bohaterów Ukrainy, różnią się nietylko treścią, ale i zewnętrzną formą od wszystkich innych maloruskich. Treść ich zawsze historyczna, rytm zaś zupełnie wolny, końcówka rzadka, a raczéj przypadkowa niżeli umyślna, wiersz niejednakowy jeden zdaje się być niezmiernie długi, drug zaś nagle się ucina, stosownie do charakteru przedmiotu śpiewanego. Pod względem poezyi są one także nader wielkiéj wartości i można je słusznie nazwać kwiatem poezyi maloruskiéj. Z téj przyczyny pieśni ludu w zbiorach Wacława z Oleska, Ż. Paulego lub K. Wojcickiego zamieszczone, nie są wcale dumami, we właściwém znaczeniu tego słowa, tym mniéj poezye Padury i innych, choćby były i treści historycznéj. Poezye maloruskie T. Padury były wielce zachwalone po czasowych pismach polskich, twierdzono nawet, jakoby one przeszły już do narodu, stały się pieśniami ludu i sam wydawca, p. Jabłoński, powiada w przedmowie, że zyskały wielką wziętość na całym Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Do tych słów miał dodać p. wydawca „*u panów polskich*“, gdyż tylko tym mogą się podobać poezye w ich duchu pisane. Aby pieśń przeszła do ludu, trzeba czegoś więcéj jak wierszów w jego mowie jako-bądź napisanych. Lud, ten prawdziwy sędzia narodowéj poezyi, dopóki jego narodowość nie jest zparalizowana, nie przyjmuje obcéj monety do swego skarbu, choćby ta i jego własne piętno naśladowane nosiła, pozna się on na fałszywéj monecie i odrzuci natrętnika.— Obce kwiaty, choćby z powierzchowności podobne do rodowitych, nie przyjmą się na wolnym gruncie Ukrainy, chyba w cieplarniach dworów pańskich. Do takich kwiatów należą i utwory T. Padury. Chciał on utworzyć coś w duchu narodowym, użył do tego nawet języka Ukraińców, a jednak nie udało się tego dokazać, bo brakowało mu serca Ukraińca. Niektóre

какая-то принужденность и неестественность; въ пѣсняхъ же проглядываетъ чужая сентиментальность, совершенно противоположная, единственной въ своемъ родѣ, чувствительности и естественной нѣжности женскихъ малорусскихъ пѣсень. Переводы изъ М.......ча слишкомъ рабски, почти дословны, и потому въ нихъ неизбѣжны были рѣзкіе полонизмы; языкъ потерялъ ту гибкость, ту разнообразную выразительность, которая придаетъ столько прелести народнымъ малорусскимъ пѣснямъ и ставитъ ихъ выше прочихъ словянскихъ, относительно наружной формы; но здѣсь переводчикъ воспользовался ею не въ-попадъ, и потому она лишилась своей естественной звучности. Наконецъ, не понимаемъ, по какому праву попалъ между пѣснями Падуры *Панъ Твардовскій*. Эта баллада, написанная по образцу М......вой ректоромъ харьковскаго университета Гулакомъ-Артемовскимъ, напечатана была нѣсколько разъ (1817): въ Украинскомъ Вѣстникѣ, въ Словянинѣ, въ собраніи малороссійскихъ пѣсень, изд. Максимовичемъ, и въ Варшавскомъ Журналѣ. Авторъ показалъ, что онъ хорошо знакомъ съ языкомъ и народностію Украйны, умѣлъ схватить выразительность, краткость, а вмѣстѣ съ нею и юморъ, составляющій отличительную черту Украинца. Словомъ, это истинно-поэтическое произведеніе такъ характеризуетъ мѣстность, что едва замѣтенъ слѣдъ подражанія, какъ бы оно было произведеніе совершенно оригинальное. Надобно прибавить, что баллада искажена въ этомъ изданіи, какъ и вообще все собраніе пѣсень, множествомъ ошибокъ противъ правописанія, которыя часто затемняютъ смыслъ; напр. на стр. 82 *pjut dzereła*, вм. *bjut dżereła*; на стр. 83 *myrjam*, вм. *myrjane*; на стр. 84 *w Tiudy*, вм. *wsiudy*; на стр. 90 *chody płakat'*, вм. *hodi* и т. д. Вообще изданія г. Яблоньскаго не всегда отличаются исправностію, на пр. *Pieśni Ludu Ruskiego* Ж. Паули исполнены ошибокъ, и потому совѣтуемъ г. Яблоньскому припасти на будущее время лучшаго корректора. Мы нисколько не удивляемся, что г. издатель силится доказать въ предисловіи, будто бы малорусскій языкъ есть нарѣчіе или *повѣтовщина* (провинціализмъ) польскаго; уже достаточно показалъ онъ въ этомъ изданіи свои ограниченныя познанія въ малорусскомъ языкѣ. Безъ сомнѣнія, онъ сознается въ ошибкѣ и откажется отъ своего мнѣнія, если лучше выучится по-малорусски и сравнитъ оба языка.

Львовъ. J. Ч.........

СМѢСЬ.

ПИСЬМО КЪ РЕДАКТОРУ ДЕННИЦЫ (*изъ Львова*, 14 *Октября*).... Какъ мало до-сихъ-поръ чисто-словянскій духъ, въ умственномъ отношеніи, проникнулъ въ сердца нашихъ галицкихъ польскихъ литераторовъ, это мы видимъ съ прискорбіемъ въ одномъ нумерѣ львовскаго *Журнала Парижскихъ Модъ* (за нын. 1842 г.), не смотря на то, что они, Богъ вѣсть, какого высокаго понятія не хотѣли бы дать свѣту о

---

z tych poezyj, jak np. *Kiszowyi*, *Zaporożeć*, *Zołotaja Boroda*, są dosyć ładnie napisane, czyli mówiąc słowami M. Grabowskiego, są (dosyć) dobrze podrobione pod ducha ludu, ale i w tych zawadzają pomysły, które nie mogły wyjść z ust Ukraińca-Kozaka, np. gdzie się Kozakowi kiedy śniło o bajecznych słupach żelaznych Bolesława? W innych, jak Nizoweć, pokazuje się jakaś nadętość, jakaś wymuszona nienaturalna siła, w piosnkach przebija się obca sentymentalność, zrównawszy je z ową nieporównaną rzewnością i przyrodzoną czułością żeńskich pieśni maloruskich. Tłumaczenia z M.... są nadto niewolnicze, prawie dosłowne, przeto musiały się wcisnąć rażące polonizmy, język stracił ową giętkość, ów akcent rozliczny, nadający tyle uroku małoruskim pieśniom ludu i stawiający je nad inne pieśni słowiańskie, już pod względem zewnętrznéj formy tu niezręcznie użyty, pozbawiony został dźwięczności przyrodzonéj. Nakoniec nie pojmujemy, jakim prawem zabłądził „Pan Twardowski" między pienia T. Padury. Ballada ta napisana podług M..... przez rektora charkowskiego uniwersytetu Hułaka-Artemowskiego, była kilkakrotnie drukowana (1817): w Ukraińskim Wiestniku, w Słowianinie, w Małorossyjskich pieśniach wydania p. Maksimowicza i w Dzienniku Warszawskim. Autor okazał dokładną znajomość języka i narodowości ukraińskiéj, umiał użyć owéj wyrazistości, krótkości, a razem i humoru, które charakteryzują Ukraińca. Słowem, utwor ten prawdziwie poetyczny tak charakteryzuje miejscowość, że zaledwie ślad jest naśladowania, i zdaje się być utworem zupełnie oryginalnym. Jednak szpeci go w tém wydaniu, jak i cały ten zbiorek, niezmierna liczba błędów pisowni, które nieraz niezrozumiałości stają się przyczyną, np. str. 82, *pjut dzereła*, zamiast *bjut dżereła*; str. 83, *myrjam*, zamiast *myrjane*; str. 84, *w Tiudy*, zamiast *wsiudy*; str. 90, *chody płakat'* zamiast *hodi* i t. d. W ogólności wydania pana Jabłońskiego nie zalecają się wcale poprawnością druku. Pieśni Ludu Ruskiego Ż. Paulego są przepełnione błędami, przeto radzilibyśmy p. Jabłońskiemu, aby na przyszłość opatrzył się w lepszego korektora. Nie dziwujemy się wcale, że p. wydawca w przedmowie dowodzić chce, jakoby język ruski miał być narzeczém czyli powiatowszczyzną polskiego, gdyż w tém wydaniu dosyć okazał ograniczoną znajomość ruskiego języka; jeżeli się lepiéj nauczy po rusku, a porówna oba języki polski i ruski, pewnie pozna swój błąd, i cofnie zdanie swoje.

Lwów. J. Cz.........

ROZMAITOŚCI.

LIST DO REDAKTORA JUTRZENKI (*ze Lwowa*, 14 *Października*). Jak mało dotąd duch czysto-słowiański, pod względem umysłowym, znalazł miejsce w sercu naszych halickich polskich literatów, widzimy z ubolewaniem dowód tego w jednym n-rze lwowskiego *Dziennika Mód Paryzkich*,

своей любви къ словянщинѣ...... Редакторъ упомянутаго журнала, цвѣтъ и вѣнецъ всѣхъ ученыхъ львовскихъ писателей, не устыдился назвать *Путешествіе по галицкой и венгерской Руси*, (помѣщенное въ вашей Денницѣ и переведенное изъ Журн. Чешск. Музея,) *бреднями, взятыми изъ чешскихъ журналовъ;*—путешествіе, которое такъ сильно высказалось нашему сердцу и возбудило живѣйшее сочувствіе во всѣхъ чешскословянскихъ странахъ; и назвалъ его такъ потому только, что авторъ представилъ для него (господина редактора) въ непріятныхъ чертахъ быть русскаго народа въ Галиціи!... (*).

Область львовской письменности, по-обыкновенію, представляетъ мало утѣшительнаго. Выходъ новаго на *stricte polonica* основаннаго журнала: Biblioteka Zakładu Ossolińskich, нисколько не измѣнилъ обыкновеннаго хода здѣшней литературы. Самыя ничтожныя статьи, какъ напр. разсужденіе о польскомъ языкѣ г. Дешкевича, обнаруживаютъ въ издателяхъ ограниченность ихъ познаній. *Смѣсь* (Rozmaitości) при *Львовской Газетѣ*, очень мало улучшилась; впрочемъ, хотя до-сихъ-поръ носитъ на себѣ отпечатокъ фабричнаго производства, чаще заключаетъ въ себѣ оригинальныя порядочныя статейки. *Журналъ Парижскихъ Модъ* очень хорошъ и удовлетворителенъ для своихъ свѣтскихъ почитателей, но за то мало распространенъ. *Львовянинъ* кое-какъ тащится. Отважный издатель его съ неслыханною дерзостію громитъ своихъ противниковъ. Слышно, что на слѣдующій годъ онъ будетъ опочивать на пріобрѣтенныхъ имъ лаврахъ, и для очевиднаго доказательства, какъ полезно и прибыльно было для него литературное ремесло, собирается строить выгодный домъ. Кажется, это будетъ первый примѣръ въ литературномъ польскомъ мірѣ. Новая книга, изданная въ Львовѣ, принадлежитъ къ числу библіографическихъ рѣдкостей. Въ продолженіе года вышли только два историческія сочиненія. Вся заслуга ихъ' издателя состоитъ въ томъ, что онъ выбралъ ихъ изъ старыхъ лахмотьевъ и сколотилъ вмѣстѣ. Это *Записки о Конецпольскихъ* и *Дѣла Украинскія*, изданныя Станиславомъ Пршилэнцкимъ. Третій сборникъ, изданный безъ всякой критики: *Пѣсни Ѳомы Падуры.* Въ беллетристикѣ явилась пустѣйшая книжонка *Адама Горчинскаго: Silva rerum* (напечатана въ Прагѣ). Остальное дополняется нѣсколькими элементарными книгами и книжечками, французскими грамматиками для Поляковъ и т. п. Вотъ цѣлый годичный перечень польской литературы въ Львовѣ. Графъ Іосифъ Дунинъ-Борковскій собираетъ *Польскій Альбомъ* въ пользу погорѣлыхъ въ Ржешовѣ. Если онъ выйдетъ, то мы будемъ имѣть довольно полное обозрѣніе литературной производительности въ Галиціи. Польскій театръ, относительно поставки пьесъ, нѣсколько улучшился послѣ открытія новаго театра графа Станислава Скарбка; но драматическая литература, съ тѣхъ поръ, какъ А. Фредро пересталъ писать, не показываетъ ни малѣйшаго знака жизни. На сеймѣ, въ нынѣшнемъ году, галицкіе чины постановили выдавать пожизненный пенсіонъ, 1,000 рейнс. гульд., заслуженному ветерану польскаго театра въ Львовѣ, его прежнему директору, и нынѣшнему распорядителю, Ив. Н Каминскому. Дѣло достохвальное, если только оно исполнится.

(*) Въ слѣд. 20 нум. *Денницы* будетъ помѣщено продолженіе этого путешествія, которое уже совершенно окончено въ переводѣ. *Ред.*

---

chociaż ci literaci, Bóg wie, jak wysokiego wyobrażenia nie chcieliby dać światu o swojém zamiłowaniu słowiańszczyzny......—*Podróż po halickiéj i węgierskiéj Rusi* (umieszczoną w pańskiéj Jutrzence i przetłumaczoną z *Czas. Czesk. Muzeum*), redaktor wspomnionego wyżéj dziennika, kwiat i korona wszystkich uczonych lwowskich, nie wstydził się nazwać *bredniami, wyjętemi z pism czeskich.* A przecież podróż ta tak silnie przemówiła do naszego serca, i obudziła najżywsze współczucie we wszystkich czesko-słowiańskich krajach; lecz pojmujemy dla czego tak ją nazwano, oto, że autor wystawił (Panu Redaktorowi) w nieprzyjemnych rysach byt Rusinów w Galicyi!... (*)

Widok piśmiennictwa lwowskiego, jak zazwyczaj, jest mało pocieszający. Zjawienie się nowego na *stricte polonica* ograniczającego się pisma: *Biblioteka Zakładu Ossolińskich*, bynajmniéj nie odmieniło zwyczajnego trybu tutejszéj literatury. Najnikczemniejsze artykuły, jak np. rozprawa o języku polskim przez Deszkiewicza, dowodzą w wydawcach ograniczonych wiadomości. *Rozmaitości* przy *Gazecie Lwowskiéj* bardzo mało polepszyły się; wreszcie, chociaż dotąd noszą na sobie piętno wyrobu fabrycznego, częściéj jednak zawierają oryginalne niezłe kawałki. — *Dziennik Mód Paryzkich* jest wyborny i odpowiada życzeniom swoich salonowych zwolenników, lecz za to mało jest upowszechniony. — *Lwowianin* ledwie wlecze się. — Odważny wydawca z niesłychaną zuchwałością uderza na swoich przeciwników. Słychać, iż na rok przyszły będzie spoczywał na zdobytych wawrzynach, i aby dowieść jak korzystne i płatne było dla niego rzemiosło literata, przystępuje do budowania wygodnego domu. Zdaje się, iż to będzie piérwszy przykład w literackim polskim świecie. Nowa książka, wydana we Lwowie, należy do osobliwości bibliograficznych. W ciągu roku wyszły tylko dwa historyczne dzieła. Cała zasługa ich wydawcy zależy na tém, że powybiérał je ze starych szpargałów i razem skleił. Są to *Pamiętniki o Koniecpolskich* i *Sprawy Ukraińskie*, wydane przez Stanisława Przyłęckiego. Trzeci zbiorek, wydany bez żadnéj krytyki: *Pieśni Tomasza Padury.* W belletrystyce ukazało się nędzne pisemko Adama Gorczyńskiego: *Silva rerum* (wydruk. w Pradze). Oprócz tego wyszło kilka elementarnych dzieł i książeczek, francuzkich grammatyk dla Polaków i t p. Oto caloroczne summarium literatury polskiéj we Lwowie. Hrabia Józef Dunin-Borkowski zbiera *Album Polskie*, dla wsparcia rzeszowskich pogorzelców. Gdy wyjdzie, będziemy mieli dosyć całkowity przegląd literackiéj produkcyi w Galicyi. — Teatr polski, co do wystawy sztuk, polepszył się po otwarciu nowego teatru hrabiego Stanisława Skarbka; lecz literatura drammatyczna od czasu jak Aleks. Fredro przestał pisać, nie okazuje najmniejszego znaku życia. Na sejmie tego roku, Stany Halickie uchwaliły, aby dać dożywotną emeryturę, 1,000 zł. srbr. zasłużonemu wetera-

(*) W następnym 20 n-rze Jutrzenki umieszczony będzie ciąg dalszy téj podróży, która już zupełnie ukończoną jest w tłumaczeniu. *Red.*

Какъ мертво и пусто въ Галиціи, относительно литературной жизни, такъ, напротивъ, дѣательно и успѣшно развивается она въ Чехахъ. Къ намъ доходятъ оттуда самыя утѣшительныя и неожиданныя извѣстія. Между-тѣмъ, какъ здѣсь малое число писателей раздѣляется на множество партій, въ Чехахъ пробуждается теперь новая жизнь, на которую долженъ съ радостію смотрѣть каждый справедливый и благоразумный человѣкъ. Въ слѣдствіе этой жизни Прага въ наше время сдѣлалась средоточіемъ словянской учоности для всего западнаго словянства.— Кто только знаетъ, въ какомъ состояніи, назадъ тому пятдесятъ лѣтъ, находилась литература въ Чехахъ, тотъ можетъ вполнѣ оцѣнить ея быстрые успѣхи въ новѣйшее время. Слава Богу, Чехи уже имѣютъ теперь такую литературу, которой не могутъ стыдиться. Человѣколюбіе и образованность— вотъ двѣ главныя основы, на которыхъ утверждается нынѣшняя умственная жизнь Чеховъ, и это служитъ твердымъ ручательствомъ за ея будущность.

Для доказательства, какъ развивается и безпрерывно улучшается бытъ Чеховъ, и съ внѣшней стороны, я сообщу вамъ только то, что случилось замѣчательнаго въ одинъ мѣсяцъ (Сентябрь) нынѣшняго года.— Сентября 4, когда Нѣмцы въ Зальцбургѣ торжественно праздновали открытіе памятника своему великому музыкальному генію Моцарту, въ то же самое время, и во многихъ чешскихъ городахъ, празднованъ былъ этотъ день исполненіемъ великихъ произведеній знаменитаго художника. Моцартъ признавалъ необыкновенную способность Чеховъ къ музыкѣ и всегда отзывался объ нихъ, въ этомъ отношеніи, самымъ лестнымъ образомъ. Онъ былъ Нѣмецъ, однако жъ воздавалъ честь словянскому генію, потому-то память объ немъ съ признательностію ожила въ сердцахъ Чеховъ, умѣющихъ безпристрастно судить и о заслугахъ чужеземцевъ. Октабря 16 торжественно былъ открытъ новый и прекрасный цѣпной мостъ черезъ рѣку Лабу, подлѣ города Подѣбрада; а Сентабря 18 происходило подобное же празднество въ городѣ Бероунѣ, по случаю открытія новаго каменнаго моста черезъ рѣку Бероунку, моста на шести аркахъ, такъ-сказать, единственнаго на европейскомъ материкѣ. Въ тотъ же день, то есть 18 Сентабря, былъ смотръ стрѣлецкаго мѣщанскаго полка въ Прагѣ; по этому случаю ему врученъ былъ большой серебраный кубокъ съ чешскою надписью и съ привѣтственнымъ чешскимъ адресомъ отъ имени протектора этого полка, князя Фердин. Лобковица. Сентабря 26 и 27 древній чешскій городъ *Кутна-Гора* праздновалъ память славнаго чешскаго живописца *Петра Пр'antла* (vulgo Brandla), умершаго въ этомъ городѣ назадъ тому сто лѣтъ. Въ ознаменованіе торжества превосходно были исполнены музыкально-декламаторскія чешскія пьесы, отправлялось богослуженіе, данъ былъ пышный обѣдъ и балъ, на которомъ находились почотныя особы города и множество знатныхъ соотечественниковъ, прибывшихъ туда для народнаго праздника Чеховъ. Въ день св. Вачеслава, 18 Сентабря, въ Прагѣ открытъ былъ новый, постоянный чешскій театръ подъ дирекціею г. Стѣгера.— Представленіе началось комедіею: *Скрета, чешскій живописецъ.* (Соч. В. А. Свободы). Передъ начатіемъ пьесы и въ антрактахъ играны были оригинальныя увертюры Фр. Шкроупа, на темы, взятыя изъ народныхъ чешскихъ пѣсень. Для Праги и для народнаго воодушевленія Чеховъ этотъ день былъ днемъ торжества и радости. Театръ прекрасно выстроенъ, отвѣчаетъ по своей обширности новѣйшему вкусу и удовлетворяетъ духу нашего требовательнаго вѣка своимъ изяществомъ и великолѣпіемъ. Дай Богъ, чтобы это важное учрежденіе успѣшно процвѣтало въ полномъ блескѣ.

Просимъ читателей исправить въ 16 нум. Денницы, на 198 стр., въ правой колоннѣ, на 20 и 21 строк, слѣдующую ошибку: вмѣсто— „сколько первыя отличались постановленіями патріархальными, столько послѣдніа аристократическими“ слѣдуетъ читать: „Сколько первыя отличались постановленіями *аристократическими*, столько послѣдніа *патріархальными*.“

Въ 18 нум., на стр. 223, въ 5-мъ причѣч., вм. „*нѣсколько*“ чит. „*много лѣтъ*.“

---

nowi teatru polskiego we Lwowie, dawniéj jego dyrektorowi, a teraz reżysserowi, J. N. Kamińskiemu. Czyn godny pochwały, jeżeli tylko zostanie uskutecznionym.

Jak martwo i pusto w Galicyi, w życiu literackiém, tak przeciwnie, życie to czynnie i pomyślnie rozwija się w Czechach. Dochodzą nas ztamtąd pocieszne i nadspodziewane wiadomości. Gdy tu mała liczba pisarzy rozdziela się na mnóstwo koteryj, w Czechach tymczasem budzi się nowe umysłowe życie, które każdy sprawiedliwy i rozsądny człowiek z radością dostrzega. W skutek tego, Praga za naszych czasów stała się punktem środkowym słowiańskiéj uczoności dla całéj zachodniéj słowiańszczyzny. Komu wiadomo, w jakim stanie, pięćdziesiąt lat temu, znajdowała się literatura w Czechach, ten może najlepiéj ocenić jéj nadzwyczajne postępy w naszéj epoce. Chwała Bogu, Czesi już mają teraz literaturę, któréj nie powstydzą się. Ludzkość i oświata, oto są dwie główne podstawy, na których utrzymuje się dzisiejsze umysłowe życie Czechów, i to właśnie jest silną rękojmią ich przyszłości.

Na dowód tego, jak się rozwija i ciągle polepsza byt Czechów, ze strony zewnętrznéj, udzielę panu tylko to co zdarzyło się godnego uwagi w jednym miesiącu (Wrześniu) tego roku. — 4-go Września, kiedy Niemcy w Salzburgu solennie obchodzili uroczystość wzniesienia pomnika swojemu wielkiemu muzycznemu geniuszowi Mozartowi, w tym że samym czasie, w wielu czeskich miastach obchodzono ten dzień wykonaniem wielkich utworów sławionego mistrza. Mozart przyznawał Czechom nadzwyczajną zdolność do muzyki, i zawsze mówił o nich w tym względzie z największą pochwałą. Był Niemcem, jednakowoż szanował geniusz słowiański, dla tego też pamięć o nim z uczuciem wdzięczności odżyła w sercach Czechów, którzy umieją bezstronnie sądzić o zasługach cudzoziemców. 16-go Września uroczyście otwarty był nowy i piękny most na łańcuchach przez rzekę Labę, pod miastem Podiebradem, zaś 18 Września odbywała się podobna uroczystość w mieście Beraunie, z powodu otwarcia nowego kamiennego mostu przez rzekę Beraunkę; most ten zbudowany na sześciu arkadach, i jedyny w swoim rodzaju na lądzie europejskim. W tenże dzień, t. j. 18 Września, była rewia strzeleckiego mieszczańskiego pułku w Pradze; z tego powodu był mu wręczony srebrny puhar z czeskim napisem i z czeskim witającym adresem, w imieniu protektora tego pułku, księcia Ferd. Lobkowica. 26 i 27 Września dawne czeskie miasto *Kutna-Hora* obchodziło pamiątkę znakomitego czeskiego malarza *Piotra Przantla* (vulgo Brandla), który zmarł w tém mieście sto lat temu. — Podczas uroczystości wybornie wykonane były muzyczno-deklamatorskie czeskie sztuki, odprawiono nabożeństwo, dany był suty obiad i bal, na którym znajdowały się piérwsze osoby z miasta i mnóstwo znakomitych ziomków, którzy przybyli dla narodowéj uroczystości Czechów. W dzień św. Wacława, 18-go września, w Pradze otwarty został nowy, stały czeski teatr, pod dyrekcyą Stögera. Widowisko zaczęło się od komedyi: *Skreta, czeski malarz* przez W. A. Swobodę. Przed rozpoczęciem sztuki i w antraktach grane były oryginalne uwertury Fr. Szkoupa, na temata wzięte z czeskich pieśni ludu. Dla Pragi i dla narodowego uniesienia Czechów, dzień ten był dniem uroczystości i wesela. Teatr pięknie jest wybudowany, odpowiada co do obszerności obecnym potrzebom i zgadza się z duchem naszego wymagającego wieku, co do swojéj piękności i przepychu. Daj Boże, aby ten ważny zakład utrzymywał się pomyślnie w całym blasku.

Редакторъ ДУБРОВСКІЙ.

Redaktor DUBROWSKI.